

„Brzydał” Mariusa von Mayenburga w tłumaczeniu Michała Ratyńskiego; reżyseria, scenografia, światło Grzegorz Wiśniewski, opr. muzyczne Rafał Kowalczyk. Premiera w Teatrze im. Jaracza w Łodzi w ramach VI Festiwalu Dialogu Czterech Kultur

Grzegorz Wiśniewski dał rewelacyjną premierę w łódzkim Teatrze im. Jaracza

Zabawa w Brzydała śmieszna i straszna

Teatr im. Jaracza jako pierwsza scena łodzi zainaugurował artystyczny rok. Grzegorz Wiśniewski swoją realizacją „Brzydała” Mariusa von Mayenburga poprzeczkę ustawił tak wysoko, że zdystansował dokonania kilku minionych sezonów.

O talencie Wiśniewskiego zaświadcza nie tylko znakomita inscenizacja, ale również (a może przede wszystkim) interpretacja, która dobry, ale przecież nie doskonały tekst Mayenburga wyprowadziła w świat teatru w formie najczystszej, najprostszej, a więc najszlachetniejszej, a przy tym pozostawiła widzowi rozkosz posługiwania się wyobraźnią.

Mayenburg w komedii dramatycznej „Brzydał” używa ludzkiego ciała – szczególnie twarzy – jako metafory współczesnego społeczeństwa: jego ambicji, wrażliwości, wyczucia smaku, tęsknot i kompleksów. Tytułowy bohater, w kontekście oswajonego już wyścigu szczurów, podąża krok dalej: oto bowiem twarz jego okazuje się niedostatecznie dobra, by pokazywać ją podczas publicznych występów. Operacji nawet nie zmiany, bo twarz Brzydała jest tak szpetna, że trzeba zrobić ją na nowo, podejmuje się znany specjalista. Lette – bo tak nazywa się bohater – po zabiegu zyskuje uznanie i odkrywa wcześniej nieznane, fenomenalne moce w kontaktach damsko-męskich: tak bardzo udał się chirurgowi.

Żona tęskni, ale krótko, bo piękna, nowa twarz Lette zyskuje popularność i – jeśli można tak powiedzieć, zaczyna cieszyć się wzięciem. No więc żona ma już do dyspozycji kilku „mężów”, a świat – kilku pięknych Brzydał.

Na drodze krytyki Mayenburg nie omija zblazowanych sfer najwyższych: 73-letnia milionerka z młodą twarzą (zresztą „odgruzowana w całości”) wraz z androgenicznym synem romansuje z Lettem i z jego, w pewnym sensie, duplikatami, by zaspokoić coś, czego już nawet nie jest w stanie wymyślić. W końcu operacji poddają się niemal wszyscy, emocjonalnie zaspokojeni, mentalnie przerażeni, psychicznie zdruzgotani. Dokąd może zaprowadzić nas tempo cywilizacji, głupie wyznaczniki estetyczne, przytłaczające etyczne? Czy rzeczywiście można stracić twarz i żyć z nie swoją twarzą? Twarzą w tekście ujęciu symbolicznym.

Grzegorz Wiśniewski szuka w i pod nim. Stawia pytania, zaskakuje propozycjami odpowiedzi, płata figle i przekornie sprawia, że śmiech zamienia się w łzy. Łzy, jakie wypada uronić nad samym sobą. „Brzydał” – jako współczesny drama giocoso, skojarzył mi się z puentą Gogolowskiego „Rewizora”, gdy Horodniczy pyta zgromadzonych: Z czego się śmiejecie?! Z samych siebie się śmiejecie”. I Gogolowski, i Mayenburgowski, a nade wszystko zaproponowany przez Wiśniewskiego śmiech z rzeczy dramatycznych wydaje się najlepszą formą terapii skołowanych ludzi.

Osobna sprawa to forma spektaklu: klarowna, lekka, dająca przyjemność w obcowaniu z nią. Wiśniewski (również autor scenografii i światła), znany z wielu znakomych realizacji (m.in. „Prezydentki”, „Mewa”, „Plastelina”), w „Brzydału” osiągnął warsztatową wirtuozerie: jedna scena wpływa w następną, aktorzy wcielają się w kolejne role (Mariusz Siudziński i Mariusz Sa-

niternik grają po dwie, Barbara Marszałek trzy, a Mariusz Ostrowski nawet cztery), jakby całe życie to tylko robili, posługując się przy tym ledwie widocznymi niuansami i wykorzystując elementarną podstawę teatru – iluzję.

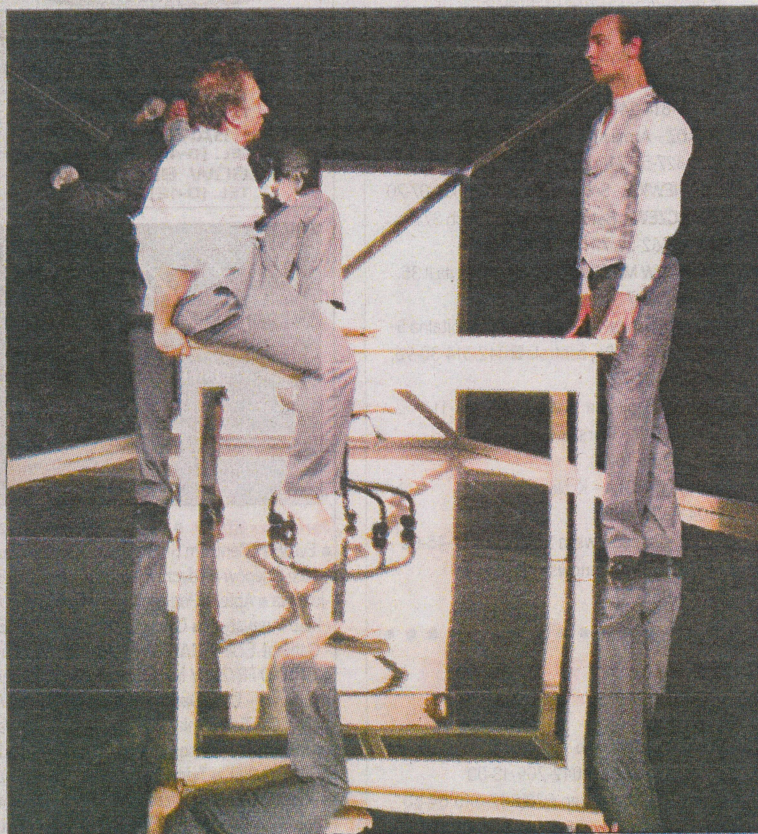
Za intelekt, pokorę i talent zrewanżowali się Wiśniewskiemu

wszyscy aktorzy. Każdy dostał materiał, jakim wyposażać można kilka postaci, ale musiał uczynić to w jeden wieczór. Jaką metamorfozę można przejść zapinając lub odpinając guziki żakietu, zdejmując marynarkę albo spodnie, zakładając okulary? Trzeba zobaczyć w „Jaraczu”, bo standardowej wyobraźni nie star-

cza. Marszałek, Siudziński, Saniternik i Ostrowski to znakomici aktorzy, którzy kolejny raz potwierdzili najwyższą klasę. Przed realizatorami i aktorami – nie wolno zapomnieć o autorze – chapeau bas za szlachetność myśli, formy, zabawę i łzę!

MICHAŁ LENARCIŃSKI

3501414



Mariusz Siudziński i Mariusz Ostrowski w „Brzydału” stworzyli znakomite kreacje

FOT. TEATR IM. JARACZA